NUMER BLOKADOWY

KURIER Wileński

SOBOTA

30 CZERWCA 1990 r.

Nr 140 (11391)

Cena 10 kop.

DZIENNIK SPOŁECZNO - POLITYCZNY
Rady Najwyższej i Rady Ministrów Republiki Litewskiej

Ukazuje się od 1 lipca 1953 roku

Niełatwo będzie się porozumieć

„Warunkiem rozmów jest moratorium; ale też warunkiem moratorium są rozmowy..."

PRZEMÓWIENIE PRZEWODNICZĄCEGO RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ WYTAUTASA LANDSBERGISA NA POSIEDZENIU PLENARNYM RADY NAJWYŻSZEJ 29 CZERWCA

Szanowni deputowani!

Mowa o moratorium na drugi Akt niepodległości powinna się opierać na jasnym poglądzie na obydwa pojęcia i ich treść. Więc czym jest moratorium i co stanowi wagę Aktu z 11 marca?

Przypomnę wyjaśnienie moratorium według słownika prawa międzynarodowego (wczoraj cytowano je tu po rosyjsku). Moratorium jest to „przyzumienie podmiotów prawa międzynarodowego w sprawie odroczenia lub powstrzymania się od jakichkolwiek działań w pewnych granicach przestrzeni lub czasu. Moratorium zwykle łączy się z zaistnieniem nadzwyczajnych okoliczności, może być ono ustalone podczas prowadzenia rozmów dotyczących zawarcia międzynarodowego układu w specjalnej kwestii".

Tak by właśnie było: stworzyliśmy okoliczności nadzwyczajne; moratorium działałoby, gdy dwa podmioty prawa międzynarodowego prowadziłyby rozmowy w sprawie układu międzynarodowego — w istocie w sprawie drugiego traktatu pokojowego. Niezupełnie według prawideł byłaby jednostronność moratorium — dlaczego tylko my, dlaczego, na przykład, również druga strona nie może powstrzymać się od stosownych działań? Na przykład, ogłosiłaby, że chociaż wstrzymuje swą bezprawną ustawę o aneksji z 3 sierpnia 1940 r. Lecz jeśli dziś jeszcze nie może, to uwzględniając trudności sąsiadów i własne inne interesy zapewne nie będziemy się upierali. Tym bardziej, gdy od nas żąda się jednostronnego działania, jeżeli jego się oczekuje i przyjmuje się go, to samo przez się staje ono dwustronne, przekształca się w porozumienie.

Wiem, że pojęcie moratorium jest niemiłe dla ucha Litwina. Może lepiej brzmiałoby wstrzymanie lub czasowe powstrzymanie. Ale znowu M. Gorbaczow, zgadzając się, żeby jedno pojęcie w tekście wyjaśniało inne, wolałby moratorium. My natomiast możemy zapisać obszerniejsze wyjaśnienie, jakie działania objęłoby moratorium, możemy podarować partnerowi w rozmowach nawet to brzmienie gorsze dla naszych uszu.

Naszych znowu prosiliśmy, aby się nie wzdrygali na gołe słowo i nie napadali, jak na czerwoną płachtę, lecz zawsze czytali wszystko, co jest napisane.

Teraz o akcie. Jest to drugi Akt niepodległości Litwy, który sam w drugim akapicie przypomina o pierwszym z 16 lutego 1918 r., stale obowiązującą podstawę prawną Państwa Litewskiego. Moratorium, gdybyśmy je ogłosili, nie dotknęłoby mocy ani pierwszego, ani drugiego aktu, tylko wstrzymałoby działania prawne opierające się na drugim akcie, zalecałoby powstrzymać się od nich na okres wskazany przez nas samych. Jest to decyzja suwerena — powstrzymać się lub nie powstrzymać się, potwierdzająca, podobnie jak i oba akty o niepodległości, kto na tej ziemi jest suwerenem i kto jest jedynym wyrazicielem woli tego suwerena. Czy komu się podoba, czy nie, suwerenną wolę ludu lub narodu państwa wyraża właśnie ta Rada Najwyższa.

O tym mówi już ostatni akapit Aktu z 11 marca. Jeżeli wydawałoby się, że jest rzeczą niebezpieczną powstrzymanie go, chociaż nawet na krótko — to jakie wtedy byłyby podstawy działalności Rady Najwyższej, kto wyrażałby suwerenną wolę Litwy w okresie rozmów? — w takim razie w dokumencie moratorium należałoby zapisać dodatkowe zastrzeżenie.

Akt odrodzenia niepodległości, do którego proklamowania Rada Najwyższa miała pełnomocnictwa narodu, jest ważny przez to, że zupełnie jasno i po 50 latach znowu mówi o suwerenności i jej realizacji. W dziedzinie praw, praw państwowych wszystko jest nasze, tylko wiele rzeczy odebrano i jeszcze nie oddaje się. Dla nas jest ważne to — nie co odzyskać, inne pozostawiając, a **jak** odzyskać, na podstawie jakiego postępowania, warunków, w trybie jakiej kolejności. Właśnie wokół tego powinny toczyć się rozmowy.

I najzwyklejsza, i międzynarodowa, i jaka jest tylko w niebie i na ziemi sprawiedliwość, powinna opierać się na jednym sformułowaniu: to państwo powinno wyjść z naszego państwa.

Obierając dwa lata temu drogę pokojowej walki politycznej, do tego ostatecznego celu też powinniśmy zmierzać środkami politycznymi — w drodze rokowań. I niech nikt nie próbuje tłumaczyć, że uregulowanie stosunków między państwami mogłoby być wymierzone przeciwko ludziom — obywatelom państw.

Obecnie warunkiem rozmów jest moratorium; ale też warunkiem moratorium są rozmowy, mianowicie początek rozmów na podstawie oficjalnego dwustronnego porozumienia ze wszystkimi nieodzownymi warunkami. Dopóki rozmowy się nie rozpoczęły, moratorium tylko na papierze jest przykre i groźne, w istocie zaś nie działa. Chyba jakaś propaganda puściłaby bańkę mydlaną — Litwa cofa się! — i wiadomo, na Litwie niejedno uczciwe serce ściskałoby się od sprzecznych uczuć. Ale moglibyśmy być silniejsi niż ten wewnętrzny ból i po prostu troszczyć się o wszystkie nieodzowne dla nas warunki rozmów międzypaństwowych — również w niełatwych konsultacjach eksperów i wstępnych rokowaniach, podczas których odbudowywalibyśmy po odwołaniu blokady wyniszczoną przez nią gospodarkę. Skorzystalibyśmy również ze zniesienia blokady politycznej, rozwijając międzynarodowe kontakty handlowe i inne.

Prawdę mówiąc, moje serce również nie skłania się do ustępstw, jakich żąda silniejszy, ale po podróży do Moskwy przygotowałem projekt jeszcze jednego dokumentu, za którym już zgodziłbym się głosować. Myślę, że nie jest on dla nas niebezpieczny. Przedyskutujcie i może wyrazicie wspólną wolę, podejmując również wspólną odpowiedzialność. Teraz bowiem nie ma żadnej decyzji, nawet gdybyśmy odrzucili wszystkie projekty, w której nie zawarta byłaby odpowiedzialność i osobista, i ogólna. Gdy powstają takie problemy jak 11 marca lub teraz — to jesteśmy deputowanymi już nie okręgów, lecz całej Litwy.

Odczytam projekt oświadczenia Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, który przygotowałem: „Rada Najwyższa Republiki Litewskiej,

będąc i pozostając wyrazicielką suwerennej mocy narodu i państwa,

odradzając niepodległe Państwo Litewskie i

w celu realizowania całej tej mocy w dążeniu do międzypaństwowych rozmów Republiki Litewskiej ze Związkiem SRR,

ogłasza od początku takich rozmów 100-dniowe moratorium na Akt z 11 marca 1990 r. w sprawie odrodzenia niepodległego Państwa Litewskiego, tj. wstrzymuje wynikające z niego działania prawne.

Początek rozmów Republiki Litewskiej — Związku SRR, ich cele i warunki zapisuje się w specjalnym protokole pełnomocnych delegacji krajów.

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej może moratorium przedłużyć lub odwołać. Moratorium samo przez się traci moc, gdy rozmowy zostaną przerwane.

Jeżeli z powodu jakichkolwiek wydarzeń lub okoliczności Rada Najwyższa Republiki Litewskiej tej kadencji nie może normalnie spełniać funkcji władzy państwowej, moratorium w tym samym momencie traci moc.

Przewodniczący Rady Nawyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 29 czerwca 1990 r.

Oświadczenie

RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej,

będąc i pozostając wyrazicielką suwerennej mocy narodu i państwa,

odradzając niepodległe Państwo Litewskie i

w celu realizowania całej tej mocy w dążeniu do międzypaństwowych rozmów Republiki Litewskiej ze Związkiem SRR,

ogłasza od początku takich rozmów 100-dniowe moratorium na Akt z 11 marca 1990 r. w sprawie odrodzenia niepodległego Państwa Litewskiego, tj. wstrzymuje wynikające z niego działania prawne.

Początek rozmów Republiki Litewskiej — Związku SRR, ich cele i warunki zapisuje się w specjalnym protokole pełnomocnych delegacji krajów.

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej może moratorium przedłużyć lub odwołać. Moratorium samo przez się traci moc, gdy rozmowy zostaną przerwane.

Jeżeli z powodu jakichkolwiek wydarzeń lub okoliczności Rada Najwyższa Republiki Litewskiej tej kadencji nie może normalnie spełniać funkcji władzy państwowej, moratorium w tym samym momencie traci moc.

Przewodniczący Rady Nawyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 29 czerwca 1990 r.

U C H W A Ł A

RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej **postanawia:**

1. Uznać za nieważną uchwałę nr 1—226 Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 23 maja 1990 r.
2. Niniejsza uchwała wchodzi w życie od chwili jej przyjęcia.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 29 czerwca 1990 r.

U C H W A Ł A

RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

O PRZEDŁUŻENIU PRACY PIERWSZEJ SESJI RADY NAJWYŻSZEJ REPUBLIKI LITEWSKIEJ

Rada Najwyższa Republiki Litewskiej **postanawia:**

przedłużyć pracę pierwszej sesji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej do 31 lipca 1990 r.

Przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej
W. LANDSBERGIS

Wilno, 29 czerwca 1990 r.

Na sesji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej

29 czerwca na porannym posiedzeniu pienarnym pierwszej sesji Rady Najwyższej w dalszym ciągu toczyła się dyskusja w sprawie propozycji rządu Republiki Litewskiej o ogłoszeniu tymczasowego moratorium na akt Rady Najwyższej z 11 marca 1990 r. „O odrodzeniu niepodległego Państwa Litewskiego".

Na posiedzeniu w tej kwestii przemawiali deputowani Kazimieras ANTANAWiCZIUS, Widmantas JAKAITYTE, akademik Wytautas STATULEWiCZIUS, Stasys MALKEWiCZIUS, Saulius PECZELIUNAS, Jonas LIAUCZIUS, Algimantas SEJUNAS, Zigmas WAISZWiLA, Czesiowas JURSZENAS, Wytautas PALIUNAS, Zita SZLICZYTE, Jonas MACZYS, Powilas AKSOMAITIS, Petras GINIOTAS, Kestutis GRINIUS, Nijole AMBRAZAITYTE, Jurgis JURGELIS, Mindaugas STAKWILEWiCZIUS, Powilas BARANAUSKAS, przewodniczący Rady Najwyższej Wytautas LANDSBERGIS.

Na posiedzeniu popołudniowym wynikła dyskusję kontynuowano. Przemawiali deputowani Rimvydas SURWiLA, minster spraw zagranicznych Algirdas SAUDARGAS, Liudwikas SABUTIS, Widmantas ZiEMELIS, Audrius RUDYS, Jokubas MILKEWICZIUS, Czesiowas STANKEWiCZIUS, jeden z liderów Ligi Wolności Litwy Antanas TERLECKAS.

Myśli, jakie wyrazili deputowani w dyskusji, podsumował przewodniczący Rady Najwyższej Wytautas LANDSBERGIS. Odpowiedział on również na pytania.

Na podstawie projektu, jaki zgłosił przewodniczący W. Landsbergis, przygotowano i przyjęto ostateczny wariant dokumentu — oświadczenia Rady Najwyższej Republiki Litewskiej w sprawie ogłoszenia moratorium. Przyjętą uchwałą, na której mocy uznano za nieważną uchwałę Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 23 maja 1990 r., wstrzymującą na okres oficjalnych rozmów międzypaństwowych realizację działań i uchwał, wynikających z aktów Rady Najwyższej z 11 marca 1990 r. i związanych z interesami, określonymi przez obydwie strony jako obiekt rozmów.

W wieczornym posiedzeniu plenarnym uczestniczyli członkowie rządu Republiki. Na pytania parlamentarzystów odpowiedzieli minister finansów Romualdas SIMORSKIS, wiceprzemier Algirdas BRAZAUSKAS, minister zdrowia Juozas OLEKAS, wiceminister oświaty i kultury Aurimas JUOZAITIS.

(ELTA)

UDALI SIĘ DO TALLINNA

WILNO, 29 czerwca do Tallinna dla wzięcia udziału w posiedzeniu Rady Bałtyckiej udali się przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis, premier Kazimiera Prunskiene i wiceminister spraw zagranicznych Waldemaras Katkus.

W niedzielę K. Prunskiene z Tallinna uda się do Finlandii, gdzie weźmie udział w międzynarodowym seminarium poświęconym problemom rozwoju Europy Północnej.

PLENUM KOMITETU CENTRALNEGO KPZR

29 czerwca 1990 r. odbyło się plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Pod obrady plenum zgłoszono kwestie XXVIII Zjazdu KPZR, rozpoczynającego się 2 lipca.

Referat na plenum wygłosił sekretarz generalny KC KPZR M. Gorbaczow.

Plenum w zasadzie zaaprobowało projekty programowego oświadczenia XXVIII Zjazdu KPZR „Ku humanitarnemu, demokratycznemu socjalizmowi", projekt statutu KPZR i postanowiło zgłosić te dokumenty pod obrady zjazdu.

(TASS—ELTA)

„Warunkiem rozmów jest moratorium; ale też warunkiem moratorium są rozmowy..."

(Dokończenie ze str. 1)

Moratorium może być przedłużone lub przerwane na mocy uchwały Rady Najwyższej Republiki Litewskiej.

Jeżeli z powodu jakichkolwiek wydarzeń lub okoliczności Rada Najwyższa Republiki Litewskiej tej kadencji nie będzie mogła realizować funkcji ustawodawczych, moratorium w tej samej chwili utraci moc.

W związku z ogłoszeniem tego oświadczenia, traci znaczenie wcześniejsza uchwała nr 1—226 Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 23 maja 1990 r.".

Jednocześnie należałoby powziąć również taką uchwałę: „Rada Najwyższa Republiki Litewskiej postanawia:

1. Uznać za nieważną uchwałę nr 1—226 Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 23 maja 1990 r.

2. Uchwała wchodzi w życie od dnia jej podjęcia".

Jak już dobrze wiecie, szanowni deputowani, ta uchwała dla nas jest również wystarczająco niebezpieczna, ale ją podejmujemy.

Na Litwie jest mocny duch oporu. Hartowana w ciągu stuleci wytrwałość, iskra honoru. Ale w otaczającym świecie, nawet w działaniach mocarzy, niekiedy tak trudno dostrzec ten honor, że pozostaje polegać wyłącznie na sobie, gdybyśmy tak zadecydowali na przykład, aby nie robić tego manewru politycznego.

Jest takie nastawienie: bronić się w okrążeniu, zanim tamci nie upadną lub coś podobnego. Przekształćmy to nastawienie w przygotowanie się na najgorsze. Sprzątać plony ręcznie, albo społem oczyścić lasy, zaopatrując się w drwa — to jeszcze nie najgorsza sytuacja, chociaż niektórzy szydzą. Powinniśmy być przygotowani na najgorsze — na przykład, gdyby w ogóle przerwano całkowicie dopływ gazu, gdyby i bez blokady niewiele otrzymywalibyśmy, o ile nie zgodzilibyśmy narzucić nam układ związkowy, a od zachodnich więzi handlowych nadal również odgradzałaby nowa żelazna kurtyna.

Ale najgorszym przypadkiem byłaby spowodowana przez złe blokady zewnętrzne złość wewnętrzna, złość między sobą. Ktoś chciałby tego żarliwie, ale nie my, którzy idziemy ku wolności ducha i państwa. Więc niech niepokoje w sprawie moratorium nie przekształcają się w złość, pogróżki; niech przekształcają się w zrozumienie i solidarność.

Gdybyśmy przyjęli jakiś dokument, to jeszcze do początku rozmów, do tego, gdy to moratorium zacznie działać, będzie naprawdę dużo czasu — eksperci i dyplomaci będą radzili w sprawie przyszłych rozmów, a ludzie powinni patrzeć, co wychodzi, jeżeli wychodzi, i co dalej czynić, a może od razu odwołać.

Jeżeli nie uchwalimy dokumentu i blokada będzie trwała nieubłaganie, jeżeli bieda będzie wzrastała i powstanie wewnętrzny gniew na Litwie albo ktoś z jakiejś przyczyny będzie groził zabiciem się, może samemu parlamentowi w takim razie trzeba będzie złożyć jakieś przyrzeczenie głodowania? Tych, którzy byli przeciwko? Którzy byli za? Lub po prostu wszystkich, którzy się zgodzą.

Nie, prawdziwe napięcie i kryzys jeszcze nie nastąpiły, jeszcze są dosyć daleko, jeszcze trzymamy się nieźle. Rozpoczną się one, gdy będziemy się zbliżali do stołu rokowań. Wtedy zostaną spuszczone z łańcucha wszystkie bestie: oszczerstwo i waśnie, i podjudzanie, i zastraszanie i wszelkie naciski. Więc szykujmy się.

Festyn w Mosarzu

Około 10 tys. osób zgromadził Festyn Świętojański zorganizowany w Mosarzu, niedaleko Głębokiego na Białorusi. Na święto to licznie przybyli przedstawiciele duchowieństwa z Białorusi i Wilna, chór z wileńskiego kościoła NMP na Zwierzyńcu, działacze FKPL, ZPL, Klubu Katolickiego.

Uroczystość swą obecnością zaszczycił biskup miński Tadeusz Kondrusiewicz. Przy wjeździe do Mosarzu zrobiono bramę z kwiatów i zieleni. Eskorta honorowa motocyklistów z flagami papieskimi towarzyszyła biskupowi. Szosa (około 25 km) niemal do Głębokiego usłana była kwiatami.

Jako refleksja, obecne święto stało się kolejnym świadectwem odrodzenia kościoła katolickiego na Białorusi, powrotu do tożsamości narodowej licznie zamieszkujących tam Polaków, którzy ze wszech miar pragną się uczyć języka swych ojców. Niestety, jest z tym poważny problem. Brak nauczycieli, podręczników, szczególnie elementarzy. M. in. w tym roku planowane jest otwarcie polskich klas w Udziale i Duniłowiczach. Możemy im pomóc, np. przekazując stare podręczniki dla klas początkowych. W tej sprawie należy się zwracać do Janiny Liminowicz z Fundacji Kultury Polskiej na Litwie. Telefon — 61-75-81 (oprócz soboty i niedzieli).

Ludwik ILCEWICZ

BUKIETY W „DAILE"

Kwiaty — to pasja Lucji Arunaite-Kryżewicziene. Stąd też na swoich akwarelach najczęściej je utrwala. Różne gatunki, a zatem przebogata paleta barw. Maluje także pejzaże litewskie.

36 akwareli wystawiła plastyczka w wileńskim salonie „Daile".

M. ANDRUSZKIEWICZ

Pierwsza wystawa międzynarodowa po 11 marca

Wystawa polska w Centrum Wystawowym przy al. Kosmonautów cieszy się w Wilnie dużą popularnością. Pracownicy „Coopeximu" nie oczekiwali, że ich śmiała wyprawa do Wilna (przebrnęli przez wiele barier związanych z blokadą Litwy, o czym pisał „K. W." w dniu 26 czerwca br.) będzie oceniona nie tylko ze względu na jej niecodzienny asortyment. Dołączył się bowiem ważny aspekt polityczny.

Handel zagraniczny w obecnych warunkach natrafia na mnóstwo problemów. Odwoływane są zaplanowane od dawna międzynarodowe sympozja, spotkania, konferencje z powodu trudności z otrzymaniem wiz do Litwy. Wiele znaków zapytania było też z obecną wystawą Coopeximu. Do ostatniej chwili nie było wiadomo, czy się odbędzie.

Miała to być pierwsza wystawa międzynarodowa w Wilnie po 11 marca — dniu przyjęcia przez parlament litewski Deklaracji o Niezawisłości Litwy. Jak wiadomo, rząd ZSRR nie uznaje tej Deklaracji i rozmowy wokół niej trwają na najwyższym szczeblu. Stąd — wydźwięk pierwszej wystawy zagranicznego państwa. To, że się odbywa, jest pierwszym skromnym osiągnięciem na drodze rokowań i wzajemnych kompromisów.

— Jesteśmy wdzięczni Polakom za to, że zrozumieli moment polityczny dla Litwy, nie zwlekali i przełamali pewną barierę psychologiczną, która jest czasem ważniejsza niż rogatki biurokratyczne i inne — powiedział prezydent litewskiej firmy konsultacyjno-handlowej Bronius Nowickas.

— A my z kolei cieszymy się z tego, że nasza firma pierwsza spośród innych polskich firm rozpoczęła swą działalność handlową po 11 marca — dodał dyrektor generalny Coopeximu Przemysław Delatkiewicz. — Rozumiejąc zmienne warunki w Waszej republice jesteśmy gotowi rozpatrzyć różne formy rozliczeń za nasze towary.

Handel z Polską — dodał — jest dla Litwy obecnie szczególnie korzystny, bowiem polski złoty jest walutą konwertowaną, faktycznie jest to samo, co sprzedawać swe towary za dolary. Oprócz tego trzeba uwzględnić bliskość geograficzną, co wielokrotnie zmniejsza wydatki na transport, pozwala łatwo studiować rynek, wymieniać delegacje, organizować wspólne przedsiębiorstwa. Mogliśmy ich produkcję sprzedawać nawet w trzech krajach.

Wchodzą też w rachubę tradycje historyczne, związki rodzinne, które między innymi dotyczą również mojej rodziny.

— Całkowicie potwierdzam to zdanie — dodaje zastępca B. Nowickasa Włodzimierz Szymanowicz. — Nasza firma „ELKON" (skrót ma oznaczać coś w rodzaju „litewskie kontakty") od samego początku zrozumiała, że najlepiej i najowocniej jest handlować z Polską, ten kierunek obraliśmy jako główny. Firmę założyło kilku entuzjastów i wcale nie żałujemy naszych wysiłków.

Co prawda, teraz przeżywamy pewien kryzys, bowiem pracujemy w warunkach blokady. Wiele naszych ofert zawisło w powietrzu z powodu przerw w pracy litewskiego przemysłu, braku energii, trudności z surowcami, przewozem. Jednakże takie same trudności przeżywają inne firmy litewskie. Mamy jednak nadzieję, że jak tylko wszystko wróci do normy, kontakty i kontrakty ruszą z miejsca i do Polski, naszego najbliższego sąsiada, zdobywającego w drodze do rynku coraz nowe sukcesy, dotrą w pierwszej kolejce.

Swe opinie wypowiada dyrektor „Litexpo" Aloyzas Tarwydas:

— Pragnę jeszcze dodać kilka ważnych szczegółów, jeżeli chodzi o handel z Polską. Wśród byłych tzw. „krajów demokracji ludowej" Polska posiada największe doświadczenie w wprowadzaniu reform rynkowych. Pierwsza wzięła na siebie wszystkie wynikające z tego „szoku rynkowego" trudności i teraz powoli zaczyna zbierać plon. Musimy w ten lub inny sposób również w Litwie przebyć tę drogę, czyli guzy i róże sąsiada mamy głęboko przeanalizować i jego doświadczenie zastosować.

Dodam też, że polskie centrale handlowe zatrudniają doskonałe kadry specjalistów, ich studia odbywały się na Zachodzie, posługują się nowoczesnym sprzętem, możemy więc z tego skorzystać i przygotować w Polsce niektórych specjalistów gospodarki rynkowej, menedżerów. A najważniejsze, że handlowcy tego kraju są bardzo aktywni, prężni, pracowici, doskonale znający warunki litewskie, przychylni do naszych potrzeb i propozycji, toteż bardzo łatwo znajdujemy z nimi wspólny język.

...Przyjemnie usłyszeć takie opinie. Widocznie zanikają naleciałości lat poprzednich, kiedy na stosunki handlowe z Polską niektórzy patrzyli przez ciemne okulary, uważali ten kraj za pogrążony na długo w gospodarczą „grypę". Jednak „chory" wyzdrowiał i to dość szybko, a teraz jest w stanie podać rękę pomocy innym. Skorzystajmy z tego.

Salomon MEDAJSKI

Punkt widzenia

Sami się wynaradawiamy

Szanowna Redakcjo! Zamieszczacie sporo materiałów w kwestiach polskich narodowościowych rejonów, miast, apilinek, przy czym każdy autor ma swoje zdanie, argumenty, wnioski. Rzeczywiście, ostra dyskusja na ten temat nie ustaje ani w Parlamencie, ani w ośrodku rejonowym, ani w zabitej deskami wiosce, wśród sąsiadów i krewnych. Moim zdaniem, tak potrzebny ten polski rejon solecznicki, jak wronie drugi ogon. Przecież i bez tego mamy polskie szkoły, zespoły, program TV, redakcje. A i w kościołach módl się po jakiemu chcesz — proszę bardzo, nikt nie prześladuje, ani nie kontroluje.

Doświadczenie i rzeczywistość dowodzą: tylko niektórzy rodzice są winni temu, że mając na miejscu szkołę z polskim językiem wykładowym swych maluchów posyłają do szkół rosyjskich. Oznacza to, że sami przez się wynaradawiamy i wyrzekamy swej polskości, kultury, języka, tradycji. Po co więc potrzebny jest ten polski rejon? Może po to, by poróżnić i powaśnić naród litewski z polskim? Rejon polski, a tymczasem nawet w Solecznikach nie słychać polskiej mowy...

Co prawda, niektórzy się boją, że jeżeli nie znasz języka litewskiego, to będą cię męczyć trudności w życiu codziennym, załatwianiu różnych formalności. Trzeba znaleźć ludzkie wyjście z tej sytuacji. Mamy tyle mądrych głów!

Jeszcze innych dręczy kwestia, a raczej los pieniędzy w kasach oszczędnościowych: jak to będzie w przyszłości, czy zostaną wymienione, czy w ogóle będziemy tymi papierkami zamiast tapety ściany wyklejać. Nic dziwnego: pieniądze straciły swą wartość, a przecież każdy ciężko pracował, aby uciułać tego grosza.

Każdy pracował i nadal pracuje normalnie, bez żadnych konfliktów narodowościowych, waśni i tragicznych wydarzeń. Sami mieszkańcy republiki mają rozwiązywać wszystkie swoje sprawy, dochodzić do porozumień i zgody. Bo jakoś tak wygląda, że dziś, w biedzie, trudno nam poznać przyjaciela — nie widać go. A jak masz w kieszeni — to ich pełno. Musimy zatem liczyć na własne siły, wytrwałość i pracowitość, by szczęśliwie dotrzeć do mety — do lepszego jutra.

Lucjan PIETRASZKIEWICZ,
Podborze, rejon solecznicki

O dwóch spotkaniach we Lwowie...

Jeszcze długo w polskiej prasie będzie się pisało o kwietniowej wizycie prezydenta W. Jaruzelskiego w ZSRR. Bo to i nietypowa była trasa tej podróży, zaczętej od lwowskiego Cmentarza Łyczakowskiego i cmentarza Orląt Lwowskich, a zakończonej (poza odwiedzinami pod Lenino) na wielkim, bolesnym cmentarzysku w Katyniu... Bo przede wszystkim Katyń i opublikowane oświadczenie TASS w trakcie wizyty były jej najistotniejszymi punktami.

Red. Mirosław Głogowski, który tej wizycie poświęcił cykl reportaży w kwietniowym „Życiu Warszawy" pisze w jednym z nich o lwowskim pobycie prezydenta, dzieląc się niektórymi swoimi następującymi uwagami. „Wizycie — pisze — towarzyszył też pewien niepokój w ukraińskich środowiskach: po co przyjechał, jaki jest cel pobytu we Lwowie, czy aby coś się za tym nie kryje. Wszędzie były widoczne narodowe, ukraińskie żółto-niebieskie znaczki, przypięte do ubrań, a flagi i znaczki wraz z milczącą asystą ukraińską towarzyszyły również prezydentowi na lwowskich cmentarzach — tak jakby chciano dać do zrozumienia, iż Polacy nie mają tu czego szukać. Słowem nieufność, rezerwa, podejrzliwość. Rozpięte flagi były przy pomniku Adama Mickiewicza, rozległ się nawet pojedyńczy, natychmiast ucięty gwizd. Jednocześnie nigdzie na mieście nie pojawiły się polskie flagi — tak jakby nie było tu Polaków.

Są, są... Widoczne to było na spotkaniu prezydenta z miejscową Polonią. Chodzi tylko o to, iż rezerwa została tu narzucona. Nawet prezes Towarzystwa Kultury Polskiej, prof. Leszek Mazepa był stonowany w swoim wystąpieniu, zaniżał liczbę Polaków we Lwowie i jego obwodzie i robił wszystko, by Towarzystwo nie było posądzone o jakikolwiek rewizjonizm terytorialny. ...Dziwne...".

Red. Głogowski zauważa, że było jednak i inne jeszcze spotkanie polonijne we Lwowie, w pałacyku Sapiehów, gdzie ostrożność ustąpiła miejsca radości z wizyty, wyrażonej poprzez łzy wzruszenia, w głośnym „dziękujemy". Emocje zaś sięgają zenitu — pisze dziennikarz, kiedy prezydent mówi, iż „Polska, jest tam, gdzie są Polacy". Dopiero po wybuchu entuzjazmu może on dopowiedzieć myśl do końca, mówiąc: „Jestem oficerem sztabowym, więc mapy, oczywiście, czytać potrafię. I chcę być dobrze zrozumiany. Chodzi mi o to, że każdy powinien służyć swemu narodowi, wszędzie tam, gdzie los go rzucił, gdzie w danym momencie żyje".

Omówiłem trochę szerzej ten reportaż z wizyty, bo są w nim myśli nieuproszczone, bo nie wszystko jest takie proste, również z Polonią w tym wielkim kraju.

* * *

W kwietniowym „Prawie i Życiu" materiał — rozmowa wysłannika redakcji z Juozasem Urbszysem, b. ministrem Spraw Zagranicznych Litwy.

Prasa polska o Litwie, Polakach na Litwie (i nie tylko) i polonusach

Dziennikarz: Przypomniałem mojemu rozmówcy pochlebną opinię o nim min. Becka i zapytałem o współpracę Litwy z Polską.

J. Urbszys: W Polsce nie byłem nigdy. Jako wiceminister uczestniczyłem w roku 1938 w normalizacji stosunków z Polską, w nawiązaniu z nią kontaktów dyplomatycznych. Wcześniej, w Kownie utrzymywałem kontakty z korespondentem gazety polskiej, Katelbachem, będącym na Litwie nieoficjalnym przedstawicielem Polski. Jak sobie przypominam, nie był on wobec nas nastawiony przychylnie. Naszym natomiast nieoficjalnym przedstawicielem w Warszawie był korespondent pisma „Lietuvos Aidas" V. Gustainis. Gdy wrócił do Kowna napisał książkę „Polska i Polacy".

Dziennikarz: Nie powinniśmy zapomnieć, że po 15 czerwca 1940 r. dyplomaci radzieccy zarzucali [illegible] opiekował się internowanymi żołnierzami i uchodźcami polskimi, z których wielu mieszkało w nadmorskich uzdrowiskach litewskich.

Interesowały [illegible] szczegóły pobytu i wyjazdu Aleksandry Piłsudskiej z córkami przez Litwę do Anglii, o czym w swoich pamiętnikach wspomina marszałkowa oraz ambasador Edward Raczyński — ale min. Urbszys nic nie wie na ten temat.

Rozmowa opatrzona jest dwoma zdjęciami J. Urbszysa: współczesnym i z roku 1940, kiedy na zjeździe Litwinów w Kownie wypowiada zacytowane pod zdjęciami słowa: „...Narody litewski i polski żyją z dawien dawna w sąsiedztwie i to sąsiedztwo pozostanie także w przyszłości, [illegible] więc rzecz rozs[illegible] po[illegible] to sąsiedztwo [illegible] opartym na zaufaniu".

* * *

Red. Ewa Owsiany nieraz już zaskakiwała swymi odkryciami dziennikarskimi. Szuka, „węszy", penetruje z godną podziwu wytrwałością. Tym razem pisze w „Przeglądzie Tygodniowym" z 22 kwietnia br. o zapomnianym, mieszkającym w Nowej Hucie świadku w ponurym moskiewskim procesie 16 przywódców polskiego podziemia (jak wiadomo, zwabionych podstępnie na spotkanie i następnie wywiezionych), świadku, który „do tej pory nie wie dlaczego jego wybrano do zeznań w moskiewskim procesie".

Nazywa się Czesław Łotarewicz.

* * *

Nie można nie odnotować z „Przekroju" z 6 maja br. obszernego wiersza Tadeusza Kijonki „Siostry" opatrzonego w tekście zdjęciami Matki Boskiej Ostrobramskiej i Częstochowskiej.

Zacytujmy choćby mały fragment tego wiersza „Siostry"

„Ostrobramska, i Częstochowska — dwie sąsiadki przez miedzę
A nie mogą do siebie rzec: wnet cię kumo odwiedzę:
Nie było sąsiedztwa na ziemi wierniejszego niż nasze
Dwa godła na tarczy zgodnej, dwa miecze, gdy wróg skrycie naszedł:

Byłaś mi młodszą siostrą, bo każda jednako czarna
Tak nas po żaglew dwu korn ogień najazdów ogarniał
Ten mrok, gdy żywcem rozerwać nasłano hordy zbirów
I powleczono zakute w krwawiące śniegi Sybiru
...A przecież jeszcze wierniejsze, śnimy — odcięte siostry:
Ty, że na Jasnej trwasz Górze, ja strzegę Twej Bramy Ostrej.

Jeremi CZULIŃSKI

Wydanie specjalne — Wilno

Z wielką przyjemnością anonsujemy tę gazetę. Jest to „Ilustrowany Kurier Codzienny" (założyciel Marian Dąbrowski. Kraków, czerwiec 1990). Wydanie specjalne — Wilno. Zanim o tym, co się składa na ten 24-stronicowy numer, pewne spostrzeżenie: jeśli ktoś jeszcze nie kocha Wilna, po przeczytaniu całości powinien się zakochać w grodzie giedyminowym bez pamięci.

W słowie od redakcji czytamy m. in. „Teksty w tym wydaniu „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" nie mają charakteru „polskich rewindykacji". Nie możemy jednak, życząc odzyskania niepodległości Litwinom, zapomnieć o tym, że Wilno to cząstka Polski. Wilna, jak pisze Miłosz, nie da się wyeliminować z dziejów kultury polskiej, a to ze względu na Mickiewicza, na filomatów, Słowackiego, Piłsudskiego... i setki, tysiące innych Polaków, w których sercach to miasto zostało..."

A oto jeszcze jedna wypowiedź na temat naszego miasta: „Wszystko, co piękne w mej duszy — przez Wilno pieszczone. Tu — pierwsze słowa miłości, tu — pierwsze słowa mądrości, tu — wszystko czem dziecko i młodzieniec żył, w pieszczocie z murami i w pieszczocie z pagórkami. Jedno z najpiękniejszych miast w świecie — Józef Piłsudski."

Możemy podać zaledwie tytuły publikacji (należy też zwrócić uwagę na nazwiska autorów: „Wilno — wspólny dom" — Barbara Wachowicz; „Rossa Korony i Pogoni" — Kira Gałczyńska; „Brat Marszałka" — Elżbieta Sawicka; „Magnes Ruszczyca" — Krystyna Wróblewska; „Pogrzeb serca Marszałka" — przedruk z „Ilustrowanego Gońca Wieczornego" (Wilno); „Wilno, nasza miłość" — Zygmunt Kęstowicz.

„Czy Jagiełło mówił po litewsku? Było dwóch Mickiewiczów. Dlaczego nie wrócimy do Wilna?" — te oraz szereg innych tematów poruszonych zostało w rozmowie z Ziemowitem Fedeckim. A ponadto — ciekawe spotkanie z Janem Bułhakiem, spacer po Wilnie, dokładny plan miasta i spis ulic. Natomiast znany krakowski publicysta, specjalista od historii związanych z Wawelem Zbigniew Swięch w „Oku cyklonu" fascynująco opowiada o Katedrze, Rossie, mieszkaniu-muzeum Adama Mickiewicza — wszystko owiane, jak to u Swięcha (autor książek, w tym wawelskiej opowieści „O klątwach, mikrobach, uczonych") — mgiełką tajemniczości. Ma się rozumieć — jest też rozmowa ze Stanisławem Lorentzem — przedwojennym konserwatorem zabytków i kierownikiem Oddziału Sztuki w województwie wileńskim i nowogródzkim, niezrównanym znawcą zabytków Wilna.

Jakaż mnogość materiałów — historia i polityka (doc. dr. habil. Michał Rożek), o Cyganach i Niedźwiedziach w „Smorgonii", o Żagarystach, „Włóczęgach", „Kalumnii Literackiej" oraz znamienitym wileńskim teatrze wspomina Józef Maśliński, poeta, tłumacz, krytyk teatralny, członek grupy poetyckiej „Żagary". O Polakach na Litwie rozważa prof. dr habil Zofia Kurzowa, która m. in. zaznacza, że nasz dziennik stawał się stopniowo najważniejszą placówką kulturalną Polaków, organizacją inicjującą polskie życie kulturalne. Poza tym — listy, wspomnienia, wiersze, kalejdoskop wileński itd., itp. Słowem same atrakcyjności. A dodać do tego przepiękne ilustracje (jakież Wilno fotogeniczne). Trzeba to widzieć i czytać.

Inf. wł.

„Jak długo na Wawelu Zygmunta bije dzwon..."

„JUTRZENKA" W KRAKOWIE

Słowa tej pieśni, którą „Jutrzenka" zwykle kończy swój występ, tym razem brzmiały szczególnie przekonująco, brzmiały bowiem na koncercie w Krakowie. Dużo braw, dużo kwiatów i miłych słów po koncercie od różnych zespołów i stowarzyszeń, jak też poszczególnych wzruszonych widzów. Serdeczne wpisy do księgi pamiątkowej. Do tej samej księgi, gdzie przed 10 laty wpisywało się wiele osób i zespołów podczas pamiętnego wojażu „Stokrotek" w 1980 r. do Cieszyna, Krakowa i Warszawy na zaproszenie nieocenionego i niestrudzonego mgr. Józefa Klejska.

Dziś po 10 latach „Jutrzenka" i „Stokrotki" koncertami w Krakowie i Warszawie uczciły swoje 15-lecie. Wysoko ocenione zostały występy przez widzów i na łamach prasy. A telewizja utrwaliła i nadała jeszcze podczas naszego pobytu obszerne fragmenty koncertu.

Kraków oczarował wszystkich swoim pięknem i wspaniałymi zabytkami. Kościół Mariacki z niezrównanym ołtarzem Wita Stwosza, Zbiory Czartoryskich, Galeria w Sukiennicach, gdzie prócz urzekających płócien J. Matejki, H. Siemiradzkiego, J. Malczewskiego obejrzeliśmy również 4 oryginalne obrazy św. Brata Alberta. Przepiękne szopki w Galerii Krzysztofory... A Wawel! Tu przede wszystkim mieliśmy pamiętne spotkanie z proboszczem Katedry Wawelskiej ks. prałatem Bielańskim. A gdy zabrzmiały w katedrze pieśni religijne w naszym wykonaniu, nie wiedzieliśmy, co podziwiać: czy nasze „mistrzostwo" czy wspaniałą akustykę tej przepięknej budowli.

Ale Wawel to nie tylko dzwon Zygmunta „spełniający marzenia", prześliczne arrasy w komnatach królewskich i legendarna smocza jama. To też miejsce wiecznego spoczynku relikwii św. Stanisława (pod wezwaniem którego jest również nasza Katedra Wileńska), błogosławionej królowej Jadwigi (żony Jagiełły) oraz grobowce wielu wybitnych wieszczów, królów i wodzów. Szczególną czcią otacza się grobowiec marszałka J. Piłsudskiego. Hołd marszałkowi oddaliśmy również składając kwiaty na kopcu J. Piłsudskiego pod dużym drewnianym krzyżem z napisem „Bóg-Honor-Ojczyzna". Krzyż ten ustawiono 6.08.1989 r. w 75 rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej. Jego poświęcenia dokonał ks. Adam Studziński — kapelan i pułkownik w bitwie o Monte Cassino. Sam zaś Kopiec Niepodległości usypano w latach 1934—1937 przywożąc także ziemię z ponad 300 pobojowisk i miejsc kaźni.

Była jeszcze Rydlówka — dom, w którym w 1900 r. odbyło się wesele Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną. To ono opisane jest tak barwnie w „Weselu" St. Wyspiańskiego. Warto dodać, że nasza miła pilotka p. Anna Rydel — to właśnie wnuczka byłych gospodarzy.

Dalej była Warszawa. Ale po drodze — klasztor jasnogórski w Częstochowie. Z jakim wzruszeniem odśpiewaliśmy tam „Czarną Madonnę" u stóp Tej, co „dla wszystkich swoich dzieci Ona serce czułe ma".

W Warszawie wystąpiliśmy też na krajowym zjeździe Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, co również było miłym przeżyciem dla obu stron.

Pięknie zakończyliśmy chlubne 15-lecie naszej „Jutrzenki" i „Stokrotek". Ci, którzy odejdą — zapamiętają ten wojaż na zawsze. Ci, którzy zostaną — będą chyba mieli okazję przeżyć podobne wzruszenia również w przyszłości. A więc, jak wpisano nam do księgi pamiątkowej, „świeć, "Jutrzenko" i rozświecaj wszystkie mroki naszego życia!"

Jan MINCEWICZ,
kierownik zespołu „Jutrzenka"
Niemenczyńskiej Szkoły Średniej

NA ZDJĘCIU: „Jutrzenka w Częstochowie.

Fot. autor

KRONIKA KRYMINALNA

Czerwiec się kończy. Półrocze minęło szybko, jak z bicza trzasł. Trudne pod względem gospodarczym blokadowe miesiące przyniosły różnorodne kłopoty i troski. Milicji dały się we znaki pod tym względem, że ilość przestępstw ciągle była wysoka, zanotowano nie tylko kradzieże, napady, ale też dużo chuligańskich wyczynów z użyciem broni palnej, jak też zabójstw. Dosłownie wstrząsnęła miastem wiadomość o zagadkowym zabójstwie 45-letniej Marii Paszkiewicz. Znaleziono ją 18 czerwca rano o godzinie 7.30 przy drzwiach jej własnego mieszkania na 8 piętrze domu nr 24 przy ul. Karoliniszkiu. Została prawdopodobnie odurzona gazem z pojemnika aerozolowego. Następnie zadano jej ciosy nożem w okolicy szyi i w plecy, od których nastąpiła śmierć. M. Paszkiewicz pracowała w Wileńskich Sieciach Telefonicznych, była matką dwóch synów (studenta II roku oraz ucznia Wileńskiej Szkoły Średniej im. A. Mickiewicza). Mordercę, dzięki czynnej pomocy społeczności, ujęto. Jest nim dość młody człowiek, który poprzednio też pracował w Sieciach Telefonicznych.

Jeśli liczbowo analizować kryminogenną sytuację w republice, to w ciągu minionego półrocza zostało zarejestrowane około 15 tys. różnego rodzaju wykroczeń, w tym spory procent ciężkich: zabójstw, gwałtów popełnianych nawet na niepełnoletnich dziewczętach, kradzieży mienia państwowego i prywatnego.

✚ 14 czerwca w rejonie mażejkiajskim z fermy zwierząt futerkowych kołchozu „Żemeliai" skradziono 2.041 skórek norkowych oraz fretkowych na ogólną sumę 206.895 rubli.

✚ 6—13 czerwca w Wilnie przy ul. Talkos 46 pod nieobecność gospodyni W. T. włamano się do jej mieszkania i skradziono video, magnetofon, telewizor.

✚ 12 czerwca w Wilnie z samochodu WAZ stojącego przy ul. Wirszuliszkio wykradziono osobiste dokumenty właściciela samochodu S. oraz 500 rubli i 460 dolarów USA.

✚ Z 14 na 15 czerwca nocą w rejonie trakajskim we wsiach Świętniki i Fermy z pastwisk ukradziono dwie krowy, należące do mieszkańców tych wsi.

✚ 16 czerwca przy ul. Kalwaryjskiej przy niewyjaśnionych okolicznościach z mieszkania ob. T. A. zginęło 15 tys. rubli oraz video.

✚ 12 czerwca w Paneweżysie na cmentarzu wojskowym w Krekenawie wywrócono 38 nagrobków.

✚ 10 czerwca około 1 w nocy do szpitala w Kedainiai został przywieziony 39-letni W. Filipow, robotnik miejscowego zakładu chemicznego. Był przestrzelony w okolicy piersi, ale nie wyznał, w jakich okolicznościach to się stało. Podczas operacji usunięto mu kulę z piersi.

✚ 14 czerwca po południu w Kownie na placu Dzierżyńskiego grupa młodzieńców wywróciła biust Feliksa Dzierżyńskiego. Następnie próbowano wywrócić pomnik Czterech Komunardów, w końcu wysmarowano go czerwoną farbą. Nieco później ci sami młodzieńcy na rogu alei Wytauto-Laiswes wywrócili i obsmarowali białą farbą biust W. Mickewicziusa-Kapsukasa. Okoliczności tych incydentów bada się.

Już dawno prasa opublikowała informację o tym, że na Łotwie w Wentspilsie na jednym z gmachów w śródmieściu zawisła czerwona latarenka: założono tu pierwszy po wojnie dom publiczny. Czy instytucja ta przyczyni się do zmniejszenia ilości ohydnych gwałtów? Ich liczba nie tylko tam, lecz też w naszym mieście jest zagrażająco duża.

✚ 13 czerwca w Wilnie na Antokolu dwaj nieustaleni osobnicy wciągnęli do samochodu osobowego 39-letnią kobietę, pobili ją i zgwałcili.

✚ 15 czerwca do milicji rej. szyrwinckiego zameldowano, że 13 czerwca w Szyrwintach w piwnicy domu przy ul. Mechanizatorskiej pięciu wyrostków zgwałciło niepełnoletnią L. 1976 r. ur. Czy po tym wszystkim nie nasunie się wniosek: to filmy pornograficzne, które dzięki video stały się łatwo dostępne, popychają młodzież do seksualnego maniactwa?

✚ 23 czerwca 33-letni A. Jengaliczew, będąc w stanie nietrzeźwym dotkliwie pobił swoją żonę, która na miejscu zmarła.

✚ 22 czerwca około 10 wieczór trzej nieustaleni osobnicy u ob. G. odebrali 70 litrów benzyny. Miało to miejsce na Lipówce na stacji benzynowej, która stała się punktem nielegalnej sprzedaży paliwa.

✚ 23 czerwca około 2 w nocy w Wilnie przy ul. Titnago kilku nieustalonych osobników pobiło obywatelkę Sz. i obywatela P., ograbiła ich, zabierając złote obrączki, torebkę z 50 rb., osobiste dokumenty oraz portmonetkę z 5 rb.

✚ 23—24 czerwca br. w Wilnie przy ul. Talkos 18 przez balkon przedostano się do mieszkania S., które okradziono doszczętnie. Wyniesiono zagraniczny telewizor, video, magnetofon, telewizor „Szilelis", 30 kaset video, 3.100 rubli, 6 butelek napojów alkoholowych.

✚ 23 czerwca nocą w rejonie wileńskim z pastwiska w pobliżu wsi Wojdaty skradziono krowę i cielę, będące własnością ob. K. Stefanowicz, a z pastwiska w Skorbucianach uprowadzono krowę i byczka, należących do ob. L. Zajączkowskiej. Kradzieże żywca z pastwisk wiejskich, a nawet drobiu z zagród stały się istną plagą. Rolnicy uskarżają się, że mieszkańcy miast, nie mając pracy, zaczęli okradać wsie.

✚ 23 czerwca w Jęczmieniszkach (rej. wileński) od wyładowania błyskawicy wynikł pożar, podczas którego spłonęła drewniana stodoła kołchozu „Ojczyzna" i 170 ton siana.

Według komunikatów MSW RL przygotowała J. P.

Promocja cukierników

Wystawa-sprzedaż wyrobów cukierniczych, jaka odbyła się w święciańskiej restauracji „Berżuwis", potwierdziła, że pierwsza promocja cukierników miejscowej szkoły handlowej znakomicie wykazała swe mistrzostwo. 19 młodych specjalistów rozjechało się do różnych miejscowości Wileńszczyzny, uzupełniając zespoły stołówek, restauracji, oddziałów piekarniczych.

N. NIKOLSKI

NOWE KOŁA ZPL W WILNIE

W Zaścianku — nasi przyjaciele

Było piękne, słoneczne niedzielne popołudnie. Samochód mknął w stronę Lotniska Wileńskiego. Członkowie Zarządu Miejskiego ZPL jechali na spotkanie z mieszkańcami Zaścianka. A doszło do tego z przyczyny p. Henryka Bordowskiego, który po przeczytaniu notatki w „Kurierze Wileńskim" kilkakrotnie telefonował do Zarządu i prosił o przyjazd przedstawicieli ZM ZPL.

Spotkanie wyznaczono przy krzyżu przydrożnym w końcu ulicy, gdzie mieli się zebrać ludzie. Pierwszy zakręt w prawo, potem jeszcze jeden i wjeżdżamy do pełnego zieleni Zaścianka. Wita nas stary krzyż przydrożny, nie opodal — zielone boisko, na którym już kilkakrotnie występowali nasi sportowcy z „Polonii". Wkrótce odnajdujemy dom nr 106 i jego gospodarza — Henryka Bordowskiego.

Rodzina Bordowskich jest liczna, jak również rodzina Zacharewiczów, o czym przekonamy się nieco później, przy wypisaniu pokwitowań za „cegiełki" na remont siedziby ZM.

Jesteśmy tu oczekiwani — koło krzyża gromadzą się ludzie na niedzielną modlitwę. Wzniósł go przed kilkudziesięciu laty ojciec Henryka — Jan Bordowski. Wysoka brzoza płacząca otula krzyż swymi długimi gałęziami, a zielone jej liście lekko muskają daszek kapliczki. Mieszkanka Zaścianka p. Maria Sosnowska pięknie przystroiła kwiatami figurę Pana Jezusa i wkrótce, tak jak co tydzień rozpocznie się tu modlitwa... za zmarłych, papieża, rozlegnie się śpiew chóralny: „Jezu, nie opuszczaj nas..."

Witamy serdecznie zebranych, a jest ich prawie 100 osób. Słowo wstępne ma sekretarz odpowiedzialny Zarządu Miejskiego — Stanisław Korczyński. Mówi o ZPL, o jego działalności. Następnie sekretarz Zarządu Miejskiego Janina Gieczewska zapoznała z warunkami założenia koła ZPL. Mieszkańcy Zaścianka wyrazili życzenie utworzenia koła.

Wszyscy jednogłośnie wybierają do Zarządu Rafała Bordowskiego, Alicję Zacharewicz, Kazimierza Moroza i Teresę Hajdukiewicz. Tak więc 10 czerwca 1990 r. staje się datą założenia jeszcze jednego Koła ZPL. Nazwano je „Zaścianek". Mieszka tu ponad 500 osób, większość stanowią Polacy z dziada pradziada.

Miły nastrój i ożywienie nastąpiło po zakończeniu tego krótkiego zebrania. Dzieci, a było ich sporo — ponad 20 — otrzymują przywiezione skromne upominki w postaci książeczek.

17 czerwca nowo wybrane kierownictwo Koła przybyło do siedziby Zarządu Miejskiego ZPL, żeby omówić różne sprawy. Zaścianek ma też swoje problemy: w 4-klasowej szkółce pracuje tylko jedna nauczycielka, nie ma biblioteki, dobrze by było założyć przedszkole dla maluchów.

Cieszymy się, że nasze zastępy zwiększają się...

Janina GIECZEWSKA,
sekretarz Zarządu Miejskiego ZPL

KARYKATURY Z 22 KRAJÓW

Ponad tysiąc prac z 22 krajów świata prezentuje się na odbywającej się w zespole turystycznym „Izmajłowo" (Moskwa) wystawie karykatur „Nie wszystko jest muzyką, co dźwięczy!". Ostra satyra i figlarna burleska, humorystyczne spojrzenie na zjawiska dnia dzisiejszego — właśnie to ściąga na wystawę licznych zwiedzających. Powodzeniem cieszą się subtelne pełne ironii prace, których autorami są Władimir Bieriesniow (Kowno) i Leonid Worobjow (Szjaulial).

A. LOGKI

W dawnym dworku Piłsudskiego (2)

Był tu klomb z róż biało-czerwonych...

Czy żyje tu ktoś jeszcze, kto pobył marszałka w Pikieliszkach pamięta? Czasy się zmieniają. To samo pytanie zadałam tu parę lat temu. Wtedy — każdy napotkany z miejscowych ludzi od nazwiska Piłsudski — odżegnywał się sercecznie. I nic dziwnego — fakt rozstrzelania czerech tu Polaków w końcu roku 1944 tylko za to, że byli Polakami zmusił ludzi milczeć na bardzo długo. Nie na zawsze przecież... A więc tamte czasy, kiedy marszałek tu przebywał razem z córkami doskonale pamiętają Teodozja Bogdanowicz, Józefa Rudakowa, Maria Jadzewiczowa, Julian Gieczewski i wielu innych. Ktoś poradził nawet napisać do Serafimy Michałowskiej w Polsce — może jeszcze jakieś ciekawe szczegóły do tej historii dorzuci.

A więc te tuje, klony i lipy, które dziś dawny dwór marszałka półkolem opasują, były i wtedy. Krzewów było więcej, kręciła się tu „ochrana", czyli straż przybrana Piłsudskiego, której „nie bardzo lubił, bo nie chciał być strzeżony". Straż była w cywilu. Zwyklemu śmiertelnikowi nie tak łatwo było do dworu się przedostać. Z dala wokół dworu widniał piękny klomb, biało - czerwone róże już z daleka przyciągały oko. Wnętrzne dworu kusiło niejednego z ciekawskich. I to cóż ta straż, wszak nikt by tu z tych ludzi krzywdy marszałkowi nie zrobił, ot — wejść choćby na chwilkę do środka i kątem oka popatrzeć, co tam jest, jakie meble...

Ten, komu się jednak udało straż jakoś przechytrzyć może i po trochu był zawiedziony: w dworze marszałka było bardzo skromnie, meble były proste — z wikliny, kuchnia — w piwnicy; i tam też była studnia.

Był taki jeden z tutejszych śmiałków, który na gwałt chciał z Piłsudskim pogwarkę uciąć. Straż jednak była czujna. Wtedy to ów śmiałek wpadł na prosty pomysł: zagrzebał się w furze siana, która jechała do dworu i tak z tym sianem przed oblicze marszałka z tury się wysypał". No i pogadali sobie, jak równy z równym.

Pytam tu o najstarszego mieszkańca Pikieliszek. Jest taki, a jakże. Sto lat ma, a może i więcej. Julian Gieczewski. Nie — chyba więcej tych lat ma, bo jego stulecie urodzin obchodzono tu z uroczystą pompą już... dziesięć lat temu.

Dzisiejszy dom Juliana Gieczewskiego jest w znacznej odległości od dworu. Odszukuję go jednak bez większego trudu, dziarski, bury kot jest moim niezawodnym przewodnikiem. W oknie siedzi wysoki tęgi mężczyzna w starszym wieku i... szeroko się uśmiecha do wszystkiego, co jest za oknem. „Dzień dobry, czy — miech będzie pochwalony!" pytam. „I tak, i tak można" — pada odpowiedź. „Bardzo proszę, gość w dom, Bóg w dom". Na stole — „Kurier Wileński", na „Kurierze" — kiełbasa. Całkiem dobrze jak na czasy blokady. „Czy to Pan się nazywa Julian Gieczewski?" — pytam go. „Ja? Nie? Ja to od niego młodszy, ale zaraz go poproszę i pomogę w rozmowie, bo on trochę nie dosłyszy..." Jakoż pojawia się żwawy staruszek z... przeuroczym uśmiechem, rozmawia chętnie, zalotnie. „Ile ma Pan lat? Sto, czy jednak sto dziesięć?" „Ja, proszę panią, jestem urodzony w 1885 roku, to niech pani sobie policzy"...

A więc — liczę. Pomna rozmowy z jednym z 14 byłych przewodniczących tutejszego kołchozu: „Dziesięć lat temu obchodziliśmy 100-lecie urodzin Juliana Gieczewskiego. Według danych w jego dowodzie osobistym. Ale wtedy coś mnie tknęło, coś za żwawy jak na stolatka staruszek. Wziąłem go na bok i detalicznie o te lata wypytałem. Okazało się, że kiedyś sołtys za 5 złotych dziesięć lat mu dołożył, żeby młodego wtedy Julcia do wojska nie wzięli. No, ale to stulecie spraviliśmy mu uroczyste". „To było dziesięć lat temu — mówię do byłego przewodniczącego kołchozu — czyli on teraz ma już naprawdę te sto lat?" „No tak, ma pani rację" — słyszę w odpowiedzi.

— Pamięta Pan ten dwór? — pytam Juliana Gieczewskiego.

— A jakże, dobrze pamiętam. Te... biało-czerwone róże, śliczne były. A jego — Piłsudskiego — córki, to bryczką jeździły.

— A żona pańska — żyje?

— A nie, już dwadzieścia dwa lata, jak zmarła.

— A jak się nazywała?

— Zaraz sobie przypomnę. Bronia... Tak — Bronisława.

— A dzieci?

— Trochę się urodziło, dwanaście sztuk.

— Z drugą już się Pan nie ożenił?

— Ożeniłbym się. Ale czy to wiesz, człowieku, na kogo trafisz?

— Pewnie. Lepiej nie ryzykować. Rozejrzeć się, poczekać...

— Dobrze pani mówi, lepiej jeszcze zaczekam.

Żegnam się z sympatycznym najstarszym mieszkańcem Pikieliszek, życząc mu nieustającego zdrowia i... dobrej żony.

Alwida ROLSKA

Pikieliszki, rej. wileński

NA ZDJĘCIU: Julian Gieczewski: „...Drzewa to te same były, i klomb był, a na nim — biało-czerwone róże..."

Fot. W. Charin

ROCZNICE TYGODNIA

2 lipca 1800 r. urodził się **Piotr Michałowski** (zm. 1855), najwybitniejszy malarz polskiego romantyzmu.

Przed 150 laty, 2 lipca 1840 r. zmarł **Bogdan Jański** (ur. 1807), działacz Wielkiej Emigracji, publicysta, tłumacz dzieł A. Mickiewicza na język francuski.

3 lipca 1925 r. zmarł **Tadeusz Wróblewski** (ur. 1858) działacz kulturalny i społeczny na Wileńszczyźnie, adwokat, bronił na rozprawach sądowych rewolucjonistów; podarował dla Wilna własną bibliotekę.

Przed 115 laty, 3 lipca 1875 r. zmarł **Hans Christian Andersen** (ur. 1805), pisarz duński, klasyk światowej literatury dziecięcej.

4 lipca 1900 r. urodził się **Louis Armstrong** (zm. 1971), murzyński kompozytor, trębacz i śpiewak jazzowy, zwany królem jazzu.

4 lipca 1880 r. urodziła się **Elena Laumenskiene** (zm. 1960) pedagog, pianistka, kompozytorka, zasłużona działaczka sztuki Lit. SRR.

Przed 45 laty, 5 lipca 1945 r. w Moskwie została podpisana **radziecko-polska umowa o repatriacji**,

6 lipca 1415 r. został spalony na stosie **Jan Hus** (ur. 1371), czeski reformator religijny, pisarz.

Przed 455 laty, 6 lipca 1535 r. zmarł **Thomas Morus** (ur. 1478), angielski mąż stanu i pisarz polityczny, pierwszy przedstawiciel nowożytnego socjalizmu i komunizmu utopijnego.

6 lipca 1950 r. w Zgorzelcu został podpisany **układ między Polską a NRD o wytyczeniu ustalonej i istniejącej granicy państwowej**.

Przed 65 laty, 6 lipca 1925 r. urodził się **Walentinas Adamkewiczius** (zm. 1976), śpiewak litewski, artysta ludowy Lit. SRR.

7 lipca — **Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości**.

Przed 80 laty, 7 lipca 1910 r. na Wileńszczyźnie urodził się **Józef Trypućko** (zm. 1963), dyrektor i profesor Instytutu Slawistyki Uniwersytetu w Uppsali (Szwecja), autor prac naukowych z dziedziny języka polskiego.

Co ujrzymy na ekranach

★ „PYSZCZEK" ★ CIEMNE NOCE MIASTA SOCZI ★ TANDEM ★ JAK SPĘDZAJĄ WAKACJE BOLEK I LOLEK ★

★ **„Pyszczek"** jest opowiadaniem o współczesnym „Casanowie", którego jedyne bogactwo już przedstawiono w nazwie filmu. Ten dar przyrody już w kołysce pomógł Gienie w zrobieniu kariery. Zajęcie bardzo mu się spodobało, ale niestety nadszedł czas, gdy się przerwało. Jeśli urzekająca fizjonomia pozostała i jej właściciel przestawił się na niezbyt oryginalną, ale potwierdzoną przez czas dziedzinę — polowanie na serca dam... W roli głównej występuje popularny obecnie młody aktor D. Charatjan.

★ M. Chmelik i A. Piczula, autorzy głośnego filmu „Mała Wiera" — nakręcili nowy film **„Ciemne noce miasta Soczi"**. W roli głównej występuje Natalia Niegoda. Jest to surrealistyczna, dramatyczna i dramatyczna historia o tym, jak ludzie szukają szczęście i miłości, ale wszędzie napotykają brudny mur realności.

★ **„Tandem"** jest filmem reżysera francuskiego P. Leconte, w którym znowu zobaczycie gwiazdora Jeana Rocheforta. Tym razem w roli korespondenta radiowego ubóstwiającego swą pracę i podróże po drogach Francji z wiernym przyjacielem Rivetau. Jednakże los rozdziela przyjaciół i upływa dosyć dużo czasu, aż znowu ich połączy.

★ **„Jak spędzają wakacje Bolek i Lolek"** — to wesoły pełnometrażowy polski film animowany. Tym razem wszystkie telehistorie są zgromadzone w jedno śmieszne i nastrojowe lato małych urwisów.

N. ANDRIJAUSKIENE

SPORT

SZANSA DLA EUROPY

Po kilkudniowym zaciszu w piłkarskim Mundialu we Włoszech dziś i jutro dalszy jego ciąg, ważny o tyle, że już ćwierćfinałowy. Zatem zespoły-zwycięzcy znajdą się w strefie medalowej. Trudno powiedzieć, kto dostąpi tego zaszczytu. Dziś grają Jugosławia z Argentyną i Włochy z Irlandią, jutro — RFN z Czechosłowacją, a Anglia z Kamerunem.

W gronie ćwierćfinalistów jest 6 jedenastek europejskich, jedna latynoska i jedna afrykańska pod postacią rewelacyjnego Kamerunu.

Czy podział medali w XIV mistrzostwach świata będzie pomnożony wewnętrzną sprawą drużyn Starego Kontynentu? Odpowiedź poznamy niebawem, a Europa stoi przed dużą szansą osiągnięcia stanu remisowego w nierównych pojedynku z Ameryką Łacińską. Dotąd w historii rozgrywania piłkarskich mistrzostw świata po tytuły najlepszych sięgnęły drużyny 6 krajów: trzykrotnie — Brazylia i Włochy, dwukrotnie — RFN, Argentyna i Urugwaj, a raz — Anglia. Europa na razie przegrywa więc — 6:7. Jest jednak szansa, by wyrównać szale.

Inf. wł. i TASS

Redaktor
Zbigniew BALCEWICZ

Spółdzielnia elektroniczna „Info-bitas"

przyjmuje do sprzedaży komisyjnej magnetofony, komputery „Atari", sprzęt wideo, kasety, audio i wideo, dyskietki, dżojstyki, zapalniczki, zegarki i in. oraz różne wyroby galanteryjno-perfumeryjne pochodzenia zagranicznego.

Informacja tel.: 77-94-92 godz. 12—16 oraz w sklepie „Baldai" 2 piętro przy stoisku „Info-bitas".

TELEWIZJA

SOBOTA, 30 CZERWCA
PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

18.00 — Nie bywa cudzego bólu. 18.45 — Wiadomości. 18.50 — Nowości dnia (w jęz. ros.). 19.00 — O pucnar piłki nożnej o Bałtyckiej. 19.45 — Zielona fala. 20.45 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.35 — Szanujmy słowo. 21.40 — Premiera spektaklu „Nieproszony gość". 22.50 — Występuje zespół muzyki narodowej „Sutaras". 23.00 — Wiadomości. 23.15 — Przegląd piłkarskich mistrzostw świata.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

17.45 — Piłkarskie mistrzostwa świata. 20.00 — Czas. 20.40 — Piosenka-90. 21.45 — Piłkarskie mistrzostwa świata. 24.00 Służba nowości TV. 0.25 — Program „A".

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Na IX Międzynarodowym Konkursie im. P. Czajkowskiego. Podczas przerwy o 19.00 — Dobranocka. 20.00 — Czas. 20.40 — Turniej tenisowy Wimbledonu. 21.40 — Klub prasowy. 23.50 — Film fab. „Przyjemnie posiedzieliśmy".

TELEWIZJA POLSKA
PROGRAM I

8.45 — Program dnia. 8.50 — Tydzień na działce. 9.20 — „Na zdrowie" — program rekreacyjny. 9.40 — „Ziarno" — program redakcji katolickiej. 9.55 — Program dnia. 10.00 — „Ostatni elektryczny rycerz" — odcinek serialu prod. USA pt. „Partnerzy". 10.50 — Turniej morski. 11.30 — Wiadomości poranne. 11.40 — Militaria, obronność, nowoczesność. 12.05 — Laboratorium. 12.35 — „Zyć" — magazyn ekologiczny. 13.05 — Francuska Siódemka w Jedynce. 15.10 — Z Polski rodem. 15.40 — Czas Gdyni — telewizyjny film dokumentalny. 16.30 — Informacja. 17.00 — „Butik". 17.30 — Teleexpress. 18.45 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej. 20.00 — Dobranoc. 20.10 — Z kamerą wśród zwierząt. 20.30 — Wiadomości. 21.00 — Kaberet Olgi Lipińskiej. 21.45 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej. 23.55 — Siedem dni. 0.25 — Życie jest frascą. 0.45 — „Stary punkt" — film sensacyjny prod. USA.

NIEDZIELA, 1 LIPCA
PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

9.00 — Wiadomości. 9.15 — Program religijny. 9.45 — Poranek niedzielny. 11.45 — Nasz język. 12.00 — Panorama tygodnia (w jęz. ros.). 12.50 — Muzyka niedzielna. 13.15 — **Panorama tygodnia (w języku polskim).** 14.00 — Spektakl Litewskiej TV. J. Marcinkiewiczius „Mindaugas". 16.20 — „Piosenka-90". 17.40 — Wiadomości. 17.45 — Nowości dnia (w jęz. ros.). 17.55 — II część koncertu laureatów konkursu „Piosenka-90". 19.20 — Program ekonomiczno-publicystyczny dla wsi. 20.20 — Dobranocka. 20.40 — Panorama. 21.35 — Program dla miłośnicy „Labirynt". 22.20 — Zaproszą show mody „Gracja". 22.30 — Wiadomości. 22.45 — Przegląd piłkarskich mistrzostw świata.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

10.00 — Poranny program rozrywkowy. 10.30 — Klub podróżników. 11.30 — Zdrowie. 12.15 — Kiosk muzyczny. 12.45 — Konkurs fotograficzny „Ziemia — nasz dom". 12.50 — Obraz. 14.10 — Kreskówka. 14.30 — Godzina dla wsi. 15.45 — Film fab. „Dni wypoczynku od soboty do poniedziałku". 17.45 — Piłkarskie mistrzostwa świata. 20.00 — Czas. 20.40 — Myśli o wieczności. 20.55 — Na IX Międzynarodowym Konkursie im. P. Czajkowskiego. 21.15 — Śpiewa A. Sierow. 21.45 — Piłkarskie mistrzostwa świata.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Na IX Międzynarodowym Konkursie im. P. Czajkowskiego. Podczas przerwy o 19.00 — Dobranocka. 20.00 — Czas. 20.40 — Wideokanał „Serpentyna filmowa".

TELEWIZJA POLSKA
PROGRAM I

9.55 — Program dnia. 10.00 — Film dla dzieci — „Na tropie antylopy Pongo". 11.30 — Wiadomości poranne. 11.35 — „Na podbój oceanów" — odcinek oświatowy. 12.50 — Koncert życzeń. 13.35 — Tryptyk łomżyński. 14.00 — Dni morza. 14.55 — Zderzenia — program publicystyczny. 15.25 — Pieprz i wanilia. 16.10 — Antena. 16.35 — Powrót. 17.30 — Teleexpress. 17.45 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej. 20.00 — Wieczornynka. 20.30 — Wiadomości. 21.05 — Od Opola do Opola. 21.40 — Mistrzostwa świata w piłce nożnej. 23.55 — Wiadomości wieczorne.

PONIEDZIAŁEK, 2 LIPCA
PROGRAM REPUBLIKAŃSKI

17.55 — Program religijny. 18.25 — Zdrowie. 18.55 — Wiadomości. 19.00 — Nowości dnia (w jęz. ros.). 19.10 — TV dla uczących się. Uczymy się języka litewskiego. 19.30 — 01.. 02.. 03.. 20.00 — Afisz filmowy. 20.20 — Dobranocka. 21.00 — Panorama. 21.30 — Szanujmy słowo. 21.35 — Reportaż z konferencji prasowej. 22.20 — Reformy ekonomiczne. 23.00 — Studio sportowe. 23.35 — Wiadomości wieczorne.

I OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Występuje Wietnamski Zespół Wokalno-Instrumentalny. 18.25 — Poezja. 18.35 — Wieczór jubileuszowy na 90-lecie urodzin ludu. ZSRR i. Kozłowskiego. 20.00 — Czas. 21.00 — Mieszanka informacyjna. 21.05 — Na IX Międzynarodowym Konkursie im. P. Czajkowskiego. 21.25 — Panorama filmowa. 23.10 — Aktualny wywiad. 23.25 — Służba nowości TV.

II OGÓLNOZWIĄZKOWY

18.00 — Turniej tenisowy Wimbledonu. 19.00 Dobranocka. 19.15 — Mieszanka informacyjna. 19.20 — Piosenka pozostaje ludziom. 20.25 — TV film dok. 21.00 — Film-spektakl „Po drodze do szczytu".

TELEWIZJA POLSKA
PROGRAM I

20.00 — Film TV. 20.30 — Dziennik. 21.05 — Spektakl TV „Żegnaj, laleczko". 23.20 — Kontrapunkt. Przegląd wydarzeń krajowych. 23.50 — Dziennik wieczorny.

Kalendarium

★ **Sobota (30.VI) jest 181 dniem 1990 r. Do końca roku 185 dni.**

★ **Znak Zodiaku — Rak (22.VI — 22.VII).**

★ **Imieniny: sobota — Emilii, Lucyny; niedziela — Haliny, Mariana; poniedziałek — Jagody, Urbana, Martyniana.**

★ **Wschód Słońca — 4.45, zachód — 22.00. Długość dnia 17 godz. 15 min.**

• • •

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 30 czerwca zachmurzenie zmienne, krótkotrwałe opady, wiatr południowo-zachodni, umiarkowany, temperatura 21—23 stopnie.

W ciągu następnych dwóch dni temperatura w nocy 8—13, w dzień 18—23 stopnie.

KURIER Wileński

Adres redakcji: 232019, m. Wilno al. Kosmonautów 60.

Telefony: redaktor — 42-79-01; zastępcy redaktora — 42-79-04, 42-79-48; dział listów — 42.75-76, 42-65-65; redakcja nocna — 42-13-81; ogłoszeń — 42-58-28.

Druk offsetowy, 1 arkusz drukarski

Drukarnia litewskiego przedsiębiorstwa wydawniczego „Spauda"

Indeks 67218

Nakład 56000 egz.

Zam. 1517